WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, wtorek 16 sierpnia 1938 Nr 225

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Włochy i Anglia mitygują nastroje wojenne Trzeciej Rzeszy

Paryż, 16. 8. (A) Z Niemiec nadchodzą coraz bardziej alarmujące wiadomości na temat „manewrów". Powołano tam — jak już donieśliśmy — pod broń 750 tysięcy rezerwistów, a mężczyznom poniżej lat 65 zakazano wyjazdu za grancię, co — jak twierdzi berliński korespondent „Figara" — sparaliżowało działalność wielu biur podróży i skonsternowało szerokie masy publiczności. W samym Berlinie panuje wprawdzie spokój, ale na prowincji Niemcy znajdują się zupełnie otwarcie w stanie pogotowia wojennego. Nasrtój wojenny panuje szczególnie w Monachium, gdzie — jak twierdzi „Intransigeant" — stale przechodzą przez miasto transporty wojsk lotniczych i obrony przeciwlotniczej w kierunku południowo - wschodnim.

Jedyną optymistyczną wiadomością z Niemiec jest informacja, według której marsz. Balbo, występując w imieniu Mussoliniego, miał radzić Hitlerowi daleko idący umiar. W tym samym duchu miał wpłynąć marsz. Balbo na marszałka Goeringa i na zastępcę Hitlera Hessa, podkreślając, że Włochy nie miałyby żadnego interesu w ewentualnym wybuchu konfliktu, wywołanego przez jakąś zbyt nagłą akcję niemiecką w Europie Środkowej.

Ze źródeł czeskich donoszą do Paryża, że Praga zachowuje zupełny spokój wobec manifestacyjnych zarządzeń Niemiec. Paryż ze swej strony podkreśla znaczenie ostrzeżenia brytyjskiego, które poszło tuż za półoficjalnym demarche ambasadora angielskiego w Berlinie. Każda ewentualna manifestacja wojskowa w Trzeciej Rzeszy podczas pobytu lorda Runcimana w Pradze byłaby uważana w Londynie za próbę presji ze strony Niemiec.

Gdyby chodziło o jakieś ukryte zamiary...

Londyn 16. 8. PAT. Tegoroczne manewry armii niemieckiej stanowią główny przedmiot zainteresowania kół politycznych i prasowych. W brytyjskich kołach rządowych manewry niemieckie nie budzą niepokoju, sensacyjne doniesienia niektórych dzienników nie znajdują w kołach oficjalnych potwierdzenia. W stanowisku dzienników można rozróżnić dwa kierunki: jedna grupa, która ocenia manewry niemieckie spokojnie i zgodnie z oceną czynników oficjalnych, druga grupa, której wiadomości nastawione są bardziej sensacyjnie.

„Daily Telegraph" pisze, że chociaż manewry tegoroczne pod względem rozmiarów przewyższają ćwiczenia wojskowe, które odbywały się dotychczas w Niemczech, to jednak uspokajającym jest fakt, że przygotowania do manewrów czynione są jawnie. Gdyby chodziło o jakieś ukryte zamiary — niewątpliwie w Niemczech zachowanoby tajemnicę. „Daily Telegraph" przypomina oświadczenie rządu francuskiego, iż nie jest zaniepokojony manewrami armii niemieckiej, chociaż śledzi je z uwagą.

Lord Runciman odwiedzi Hitlera?

Praga, 16. 8. (A.) Prasa angielska przyniosła wiadomość, że lord Runciman, po przestudiowaniu materiału rokowań między Czechosłowacją a Niemcami sudeckimi, zamierza odwiedzić Hitlera. Kancelaria lorda Runcimana na zapytanie dziennikarzy zagranicznych wiadomości tej wprawdzie nie zdementowała, lecz również jej nie potwierdziła.

Inicjatywa wizyty lorda Runcimana w Berchtesgaden wyszła podobno od Hitlera podczas jego rozmowy z gen. Hamiltonem.

Trudności gospodarcze Niemiec

Wiedeń, 16. 8. Z Berlina donoszą tu, że w tym tygodniu zbierze się tam tajna rada gabinetowa, na której omawiana ma być krytyczna sytuacja ekonomiczna Rzeszy. Hitler zażąda ma od Goeringa i d-ra Schachta wyczerpujących informacji o sytuacji gospodarczej. Hitler powraca do Berlina tylko dlatego by wziąć udział w tajnej naradzie gabinetu.

W berlińskich kołach dyplomatycznych, które mają najlepsze informacje twierdzi się, że sytuacja gospodarcza Rzeszy pogorszyła się w ostatnich tygodniach znacznie, tak iż stała się niezmiernie krytyczna. W związku z tym dr Schacht ma być podobno zwolniony ze stanowiska dyrektora Banku Rzeszy.

* * *

Berlin, 16. 8. (B) W związku z gwałtownym brakiem żelaza przypomniano obecnie ludności niemieckiej wydane ostatnio rozporządzenie o konieczności usunięcia wszelkich krat żelaznych i ogrodzeń w ogrodach.

Ograniczono również w dalszym ciągu używanie żelaza dla celów budowlanych.

Bluecher i Litwinow -- zachwiani

Wojna sowiecko-japońska coraz prawdopodobniejsza wobec słabości armii rosyjskiej

Moskwa, 16. 8. (A.) W moskiewskich sferach dyplomatycznych rozeszła się pogłoska o możliwości ustąpienia marszałka Blüchera, wodza naczelnego sowieckiej armii daleko-wschodniej i zastąpienie go przez Fetkę, wicekomisarza obrony i b. dowódcę kijowskiego okręgu wojennego na miejsce gen. Jakira, który został rozstrzelany jednocześnie z marszałkiem Tuchaczewskim.

Blücherowi mają zarzucać. że „nie umiał on dostatecznie obronić granic Z. S. R. R. na Dalekim Wschodzie" i że nie odzyskał zajętych pod Czangkufeng przez Japonię terytoriów. W tych warunkach uchodzi za możliwe, że Blücher otrzyma jakieś mniejsze stanowisko w centralnej Rosji, tym bardziej, że

Stalin go nie lubi, gdyż uważa go za największego rywala swego w chwili obecnej.

Poza tym ciąży na Blücherze zarzut, że podczas bitwy pod Czangkufeng uciekło z jego szeregów na stronę japońską około 100 żołnierzy i oficerów sowieckich i że posługiwał się on pociskami, z których 40 procent nie eksplodowało.

Stanowisko Litwinowa jest uważane również za zachwiane, ponieważ „angażował on niepotrzebnie prestiż Stalina w konflikcie o charakterze lokalnym".

W tych okolicznościach

możliwość wybuchu wojny sowiecko-japońskiej uchodzi za bardziej możliwą,

gdyż Japończycy mieli dosyć sposobności przekonania się o słabości armii sowieckiej i przestali ją dyskontować, jako decydujący czynnik na Dalekim Wschodzie.

MORDECHAJ SCHWARZ zginął na szubienicy

Warszawa, 16. 8. (A) Z Jerozolimy nadeszła wiadomość, że dziś o godz. 8 rano wykonany został wyrok śmierci na policjancie żydowskim Mordechaju Schwarzu. Schwarz powieszony został na dziedzińcu twierdzy w Akko. 20 minut po 8-ej ukazała się czarna flaga na bramie twierdzy na znak, że lekarz stwierdził zgon skazańca.

Ostatnią noc spędził Schwarz w całkowitym spokoju, odmawiając psalmy. Przed bramą twierdzy Akko wyczekiwali przyjaciele skazańca oraz jego narzeczona, z którą miał się pobrać w trzy tygodnie po owym dniu, kiedy padły fatalne strzały. Mordechaj Schwarz zginął na szubienicy w wieku lat 24.

Król angielski złoży wizytę w Waszyngtonie

Londyn, 16. 8. (A) Wielkie podniecenie w kołach politycznych wywołały pogłoski, że przy sposobności spodziewanej w przyszłym roku wizyty angielskiej pary królewskiej w Kanadzie, królestwo angielscy odwiedzą prezydenta Roosevelta w Waszyngtonie i zwiedzą wystawę światową w Nowym Jorku. Pominąwszy fakt historyczny, że wizyta byłaby pierwszą wizytą monarchy angielskiego na ziemi amerykańskiej od czasu oderwania się 13 stanów od korony angielskiej (t.j. od r. 1774), byłby to po prostu punkt zwrotny na drodze do zbliżenia obu narodów anglosaskich, a zarazem kapitalne wzmocnienie frontu angielsko-francuskiego a tym samym głównej podstawy pokoju europejskiego.

Według znawców nastrojów amerykańskich przyjęcie, jakie Ameryka zgotowałaby angielskiej parze królewskiej przeszłoby w swym entuzjaźmie i wspaniałości wszystko, co wiemy z historii o przyjęciach największych triumfatorów.

Meksykański napad na pociąg wiozący robotników

(Specjalna służba informacyjna „N. Dziennika")

Mexico City, 16. 8. (R.) Na linii kolejowej Chapparo w stanie Michoacan uzbrojona banda napadła na pociąg specjalny, wiozący robotników. Napastnicy zamordowali 26 robotników, udających się do pracy, pozostałych puścili. Jak przypuszczają bandyci zostali nasłani przez konkurencyjny syndykat.

—oo—

Nie trzymać oszczędności w — puszce!

(Specjalna służba informacyjna „N. Dziennika")

Marengan (Indie holenderskie) 16. 8. (R) Pewien kupiec tutejszy otrzymał z sprzedaży warzelni soli około 34.000 florenów, które zamiast oddać do banku, przechowywał w nieszczelnej puszce blaszanej, umieszczonej w szafie.

Kupiec ów, wróciwszy z dłuższej podróży do domu, z przerażeniem stwierdził, że zdeponowane w puszce pieniądze częściowo zostały zjedzone przez białe mrówki. Z ogólnej sumy 34.000 fl. z 2.000 fl. nie pozostało śladu, a z 6.305 fl. pozostały strzępy, na których nie można było nawet rozpoznać numerów

—oo—

Notowania giełdy warszawskiej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 16. 8. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 125¼, Żyrardów 63, Węgiel 36¼, Ostrowieckie 69½, Cukier 39½, Starachowice 43¾ — 44, Lilpop 93 — 92½. Tendencja niejednolita.

Popiery procentowe: 3% inwestycyjna I. Em. 83½, II. Em. 82½, 4% dolarowa 42½, 5% konwersyjna 69½, 4½% wewnętrzna grube odcinki 67 3/8, 4% konsolidacyjna grube odcinki 67. Tendencja utrzymana.

PONURE PRAWO SERII

Niemiecki samolot pasażerski zatonął w zatoce Rio de Janeiro

Rio de Janeiro, 16. 8. PAT. Samolot komunikacyjny, który zatonął wczoraj w zatoce Rio de Janeiro, należał do linii powietrznej „Condor — Północna Brazylia". Był to samolot niemiecki. Przyczyny katastrofy nie zostały dotychczas całkowicie wyjaśnione. Wiadomo jedynie, iż start odbył się w bardzo niekorzystnych warunkach, ponieważ na całym wybrzeżu panowała gęsta mgła. Rybacy w pewnym momencie spostrzegli spadający na dół samolot, który zniknął w falach morza. Na łodziach, które znajdowały się blisko miejsca katastrofy, słychać było wyraźnie rozdzierające krzyki rozpaczy przerażonych pasażerów.

Wkrótce po katastrofie sprowadzono nurków, którzy stwierdzili, iż samolot od uderzenia o powierzchnię morza złamał się na dwie części. — Szczątki jego spoczywają na głębokości pięciu metrów. Dotychczas wydobyto pięć ofiar katastrofy. Ogólna liczba ofiar wynosi 8 osób pasażerów i załogi.

Fatalny sezon turystyczny w Belgii

Bruksela, 16. 8. PAT. Nigdy jeszcze nie zanotowano po wojnie podobnie złego sezonu turystycznego w Belgii, jak w roku bieżącym. Olbrzymie hotele w Ostendzie, Knocke, Blankengerhe, Spaa itd. stoją pustkami. Zazwyczaj do Belgii przyjeżdżali w olbrzymiej liczbie Anglicy i Holendrzy, którzy w roku bieżącym udali się do Francji. Tak samo turyści francuscy, przybywający zwłaszcza do Ostendy i La Panne, tym razem udali się do miejscowości wypoczynkowych francuskich. Na dobitek złego liczni Belgowie, korzystając z niskiego kursu franka, spędzają swe wakacje we Francji.

Król Ibn Saud w Londynie

Wizyta, która może zadecydować o polityce palestyńskiej Anglii

Paryż, 16. 8. (A) Przyjazd króla arabskiego Ibn Sauda do Londynu i dwóch synów: następcy tronu Emira Sauda i młodszego brata ks. Mahometa, którzy bawią jeszcze w Paryżu i we wtorek przyjeżdżają do ojca, wywołał ogromne zainteersowanie sfer politycznych we Francji. Podróż książąt arabskich stoi mianowicie w bezpośrednim związku z planem podziału Palestyny.

Należy zaznaczyć, że król Ibn Saud trzymał się dotąd z dala od ruchu arabskiego w Palestynie ze względu na jego wyraźny antyangielski charakter. Ibn Saud dążący do stworzenia wielkiego imperium arabskiego opartego o Wielką Brytanię, patrząc również niechętnym okiem na wpływy swego konkurenta Emira Abdulii w Transjordanii, któryby ewentualnie odniósł największą korzyść przy wyodrębnieniu strefy arabskiej w Palestynie.

Z tych powodów twierdzą, że pobyt Ibn Sauda i jego synów w Londynie może zadecydować o ostatecznych wytycznych polityki palestyńskiej Wielkiej Brytanii.

Ohydna zbrodnia szturmowców gdańkich

Dzisiejszy „I. K. C." donosi z Gdańska:

Nie pisaliśmy na razie o tym, ponieważ nie chcieliśmy wierzyć. Trzeba było dopiero obiektywnych badań, konfrontacyj, rozmów, aby z przerażeniem stwierdzić, że niestety — pierwsze informacje były prawdziwe!

Istnieją na świecie ludzie, którzy nazywają siebie ludźmi zachodu ze względu na położenie geograficzne i twierdzą, że posiadają wysoką kulturę; istnieją inni, których zaliczamy do wschodniej dziczy, ze względu na chamstwo, jakie niejednokrotnie przejawiają. Do jakiej kategorii należałoby zaliczyć Niemców gdańskich, którzy na zimno, na rozkaz, w zwartym umundurowanym oddziele, liczącym 60 (wyraźnie sześćdziesięciu) ludzi, dorosłych i tęgich —

rzucili się na dwóch Polaków chłopców

spokojnie idących ulicą i okropnie ich pobili? Jaką jest kultura tej organizacji, która śmie sześćdziesięciu zdyscyplinowanych ludzi skierować rozkazem na 17-to i 15-to letnich chłopców, z których jeden został pobity, do utraty przytomności (kto wie, czy to go nie uratowało od śmierci, uchroniony przed dalszym maltretowaniem) i wrzucony do rowu z cuchnącą i śmierdzącą wodą?

Jak naprawdę nazwać taką organizację, która urzędowo zwie się S. A. i nosi brunatne mundury na terenie W. M. Gdańska?

Brunon Mach i Gerard Mach, Polacy, obywatele gdańscy szli chodnikiem ulicą Siedlungsweg w Gdańsku, w sobotę około godziny 13.30; naprzeciwko szedł

zwarty oddział 60 S. A.

(Hitlerowców), prowadzony przez starszego dowódcę. Chłopcy szli spokojnie, minęli hitlerowską flagę, niesioną na przedzie oddziału,

komendant wydał rozkaz i cały oddział rzucił się na chłopców,

bijąc ich pięściami po głowach, po twarzy, kopiąc nogami. Gdy jeden z nich upadł wreszcie, bili czymś tępym leżącego, tak, że Brunon Mach ma pęknięty (według świadectwa niemieckiego lekarza) bębenek! Młodszy zdołał uciec, starszego

zatłukli do nieprzytomności!

Gdzie, w jakim słowniku jest nazwa dla tego czynu? Jaki język zna określenie dla zorganizowanej napaści umundurowanego, zwartego oddziału na bezbronnych chłopców? Jak się nazywa w „kulturalnym" niemieckim języku znęcanie się zgrai dorosłych ludzi nad dwoma chłopcami, którzy nic a nic nie zawinili?

Nie ma lepszego wzmacniania polskości nad wyczyn butnych chamów. — W duszach polskich dzieci wypadek ten buduje twierdzę, której żadna germanizacja nie zmoże, ale my, Polacy,

nie dopuścimy do maltretowania naszych rodaków na terenie W. M. Gdańska.

Władze polskie winny zająć się najenergiczniej tą sprawą — oprócz jednak Generalnego Kom. R. P. i M. S. Z. jest jeszcze jeden czynnik — to całe społeczeństwo polskie, cały Naród!

Czyż naprawdę pozwolimy, aby znęcano się nad bezbronnymi tylko dlatego, że polskie dziecko nie podnosi ręki w ukłonie hitlerowskim?

Ilu uczestników liczyły obchody ludowców i endeków?

Warszawa 16. 8. PAT. Na dzień 14 i 15 bm. zwołało Stronnictwo Ludowe zgromadzenia pod hasłem obchodu „Czynu chłopskiego". Uroczystości te odbyły się w ramach powiatowych. Wzięło w nich udział około 67 tysięcy osób, co w porównaniu z liczbą obecnych na podobnych zgromadzeniach w roku ubiegłym stanowi około 60 proc.

Uroczystości odbyły się w całkowitym spokoju.

* * *

Warszawa 16. 8. PAT. W dniu 15 sierpnia zorganizowało Stronnictwo Narodowe szereg zgromadzeń z okazji rocznicy Cudu nad Wisłą. Zgromadzenia te odbyły się na ogół w całkowitym spokoju przy ogólnej frekwencji około pięćdziesięciu paru tysięcy osób.

Agonia ks. Hlinki

Bratislava, 16. 8. PAT. Stan zdrowia ks. Hlinki uległ nagłemu pogorszeniu. Zdaniem lekarzy, godziny sędziwego przewódcy narodu słowackiego są policzone. U łoża chorego czuwa bez przerwy siostra ks. Hlinki, pos. Sidor i szereg przyjaciół chorego.

Wiadomość o agonii ks. Hlinki wywołała wielkie wrażenie na całej Słowaczyźnie. Do Ruzomberku napływają liczne rzesze okolicznej ludności, aby dowiedzieć się o stanie zdrowia ukochanego wodza. Wczoraj o godz. 16-tej przybył do Ruzomberku konsul R. P. w Bratislavie Łaciński z wicekonsulem Krzyżanowskim. Przybyli również liczni korespondenci zagraniczni. Prezydium stronnictwa ludowego odbywa obecnie w Bratislavie narady w związku ze stanem zdrowia prezesa stronnictwa.

Zamiast modlitwy -- Heil Hitler!

Katowice 16. 8. „Polonia" donosi z Bydgoszczy: Do jakiego rozwydrzenia prowadzi propaganda hitlerowska w Polsce, świadczy następujące zdarzenie:

W szpitalu bydgoskim, dookoła łoża umierającego Niemca zgromadziła się rodzina i grono znajomych, wszyscy oczywiście Niemcy.

W chwili gdy rozpoczęła się agonia, Niemcy nie zastosowali się do przyjętych zwyczajów i nie odmówili modlitwy za umierającego lecz wszyscy zgodnie podnieśli ręce na wzór hitlerowski i wykrzyknęli dwukrotnie: „Heil Hitler!"

Wieść o tym barbarzyńskim wybryku rozniosła się natychmiast po całym szpitalu, wywołując powszechne oburzenie.

Nie ma mowy o wystąpieniu Polski z Ligi Narodów

Oświadczenie ambasadora R. P. w Paryżu

Paryż, 16. 8. (A) W związku z podnieceniem, jakie wywołały w tutejszych kołach politycznych wiadomości o nowym ustosunkowaniu się Polski do Ligi Narodów, poinformował ambasador R. P. w Paryżu prasę francuską, że nie ma mowy o wystąpieniu Polski z Ligi Narodów. Przedstawicielem Polski w Lidze Narodów zamiast stałej delegacji z min. Komarnickim na czele będzie wprawdzie tylko konsul generalny, ale w podobny sposób reprezentowanych jest wiele innych państw w Genewie. Co się zaś tyczy rezygnacji Polski ze swego miejsca w Lidze sprawa ta — jak informuje ambasador — dotąd zdecydowana jeszcze nie została.

Wiadomość, że Polska pozostaje w Lidze Narodów, publikowana jest w Paryżu, jako informacja pierwszorzędnej wagi.

Tajemnica depesz i telefonów

Skargi na „czarne gabinety" ustaną

„Dziennik Zarządzeń Dyrekcji Okręgu Poczt i Telegrafów w Warszawie" zamieszcza zarządzenie p. t. Przestrzeganie tajemnicy telegramów i rozmów telefonicznych. Wprowadzenie w życie tego zarządzenia powinno położyć kres powtarzającym się od czasu do czasu skargom na t.zw. czarne gabinety i podsłuch telefoniczny.

W myśl tego przepisu „w celu zachowania tajemnicy rozmów telefonicznych i korespondencji telegraficznej" mają urzędy i agencje pocztowo-telegraficzne zarządzić:

1) W telefonie bezwzględny zakaz wstępu do lokali służbowych central telefonicznych osobom postronnym, nienależącym do personelu, pełniącego służbę w telefonie; a także zakaz podsłuchiwania przez obsługę w centralach miejskiej i międzymiastowej, rozmów telefonicznych prowadzonych między abonentami, poza wypadkami wskazanymi potrzebą służbową, np. gdy abonenci przez dłuższy czas nie dają sygnału zakończenia rozmowy.

Przy rozmowach międzymiastowych, wypadkami usprawiedliwionymi potrzebą służbową są np. — uprzedzenie rozmawiających przy rozmowach prowadzonych z rozmównic publicznych o upływie okresu trzyminutowego, sprawdzenie słyszalności rozmowy, sprawdzenie, w razie braku sygnału na rozłączenie, czy rozmowa została ukończona, czy rozmowa odbywa się bez przeszkód itp.

W tych przypadkach włączanie się w obwód rozmówny winno odbywać się b. ostrożnie, tak aby strony rozmawiające wcale tego nie odczuły. Jeśli przy tym zostanie stwierdzone, że rozmowa trwa nadal, należy jak najoględniej wyłączyć się zaraz, nie podsłuchując rozmowy, gdy natomiast po włączeniu się w obwód nie słychać żadnej rozmowy — należy chwilę zaczekać, a następnie głośno zapytać dwukrotnie, np.: „tu Łódź, mówi się?" W razie braku odpowiedzi, należy połączenie przerwać.

Poza tym należy wydać zakazy podawania przez obsługę centrali do wiadomości osób postronnych nazwisk lub numerów telefonów abonentów prowadzących rozmowę oraz nazwisk osób wzywanych do rozmowy, a także podawania przez obsługę centrali do wiadomości osób postronnych treści prowadzonej rozmowy.

Wreszcie należy zarządzić stałą kontrolę kabin telefonicznych; np. czy głos prowadzącego rozmowę przy drzwiach zamkniętych kabiny nie przedosaje się na zewnątrz do wiadomości osób postronnych.

W telegrafie zarządzenia mają być następujące: bezwzględny zakaz wstępu do lokalów służbowych osobom postronnym, zakaz podawania przez obsługę telegrafu treści nadanych telegramów do wiadomości osób postronnych, przechowywanie oryginałów tak, aby z treścią ich nie mogły zaznajomić się osoby niepowołane.

Przypomina się jednocześnie urzędom i agencjom poczt.-telegr., że okazywanie lub wydawanie odpisów oryginałów telegramów już odtelegrafowanych, może nastąpić tylko: 1) na żądanie nadawcy i adresata lub ich zastępcy, o ile każdy z nich wylegitymuje się należycie; 2) władzom śledczym na orzeczenie właściwego sądu, gdy chodzi o telegramy od osób, przeciw którym prowadzi się dochodzenia w sprawach karno-sądowych; 3) zarządzającemu masą spadkową na orzeczenie właściwego sądu, gdy chodzi o telegramy do osób, nad których majątkiem ogłoszono konkurs i 4) cenzorom rządowym na mocy ustawy o wprowadzeniu cenzury.

Pracownicy telefonu i telegrafu winni naruszenia tajemnicy według tego zarządzenia podlegają odpowiedzialności nie tylko dyscyplinarnej, lecz i karno-sądowej.

Niewidomy skazany na 5 lat więzienia za zabójstwo żony

Sąd Okręgowy w Bydgoszczy skazał na 5 lat więzienia 24-letniego Bronisława Stempińskiego za zamordowanie żony.

Stempiński już od 8 roku życia jest niewidomy. Dużo — jak sam przed sądem zeznał — z tego powodu w życiu wycierpiał. Kiedy poznał Stanisławę Iwicką, pokochał ją i postanowił się z nią ożenić.

Na krótko przed ślubem dowiedział się, że narzeczona go zdradza. Zerwał więc z nią. Iwicka jednak wytłumaczyła mu, że krewni intrygują, gdyż nie chcą dopuścić do jej małżeństwa ze ślepcem. Oskarżony uwierzył.

Dnia 20 grudnia r. ub. odbył się ślub.

Po ślubie coraz częściej zaczęło dochodzić do utarczek słownych. Stempińska wiele przebywała poza domem. Gdy oskarżony dowiedział się, że żona utrzymuje nadal stosunki ze swym dawnym kochankiem i ojcem nieślubnego jej dziecka, Walczakiem — zaczął robić jej wymówki. Stempińska obrzuciła męża bolesnymi wyzwiskami.

W Stempińskim zrodziła się myśl popełnienia samobójstwa. Z czasem jednak zmienił swój zamiar i postanowił zabić żonę, jej siostrę Marię (za podjudzanie żony) i Walczaka. Po tym wszystkim oskarżony chciał popełnić samobójstwo.

Dla urzeczywistnienia tego planu kupił sobie sztylet i przez dwa tygodnie nosił go przy sobie.

W przeddzień krytycznej nocy — wieczorem przyszła do domu Stempińska. Ślepiec prosił żonę aby się poprawiła. Miał wtedy szczery zamiar porzucenia swego planu. Żona nie odpowiadała jednak na jego pytania.

Zrezygnowany Stempiński przesiedział dwie godziny nieruchomo. Gdy wybiła północ — wstał zbliżył się do śpiącej żony i kilkoma uderzeniami sztyletu zabił ją.

Samobójstwa nie popełnił gdyż nie starczyło mu sił. Sam poszedł do komisariatu policji i zawiadomił o swym czynie.

Stempiński przyznał się przed sądem do winy. Świadkowie niczym nie obciążali oskarżonego i wystawili mu jak najlepsze świadectwo. Biegli orzekli że oskarżony miał zmniejszoną poczytalność wskutek choroby rdzenia pacierzowego.

Wyrok Sądu opiewał na 5 lat więzienia.

Stempiński wyrok przyjął spokojnie.

Michalak i Napierała wygrali wyścig amerykański w Łodzi.

3-godzinny wyścig amerykański parami, rozegrany na torze kolarskim w Helenowie, zgromadził najlepszych kolarzy Warszawy, Krakowa i Łodzi. Z powodu ciemności wyścig skrócono o 7 minut. Zawodnicy przejechali w tym czasie 119,6 km. Pierwsze miejsce zajęła para Michalak i Napierała (Syrena Warszawa) przed parami Olecki-Starzyński (Warszawa), braci Kapiaków Warszawa) i Błaszczyński - Dąbrowiecki (Kraków i Łódź).

I. H. ROESLER

Pan w cylindrze

— Ręce do góry!

— Ależ...

—Ręce do góry!

Pan w cylindrze patrzył raczej zdumiony niż przerażony na dwie lufy pistoletów, skierowane w niego. Przed nimi stali dwaj eleganccy panowie. A niech to djabli wezmą. Ładne bezpieczeństwo na ulicy, o północy!

— Zdaje się że nie popełnię omyłki — rzekł przyszedszy cokolwiek do siebie, pan w cylindrze — jeśli przyjmę, że panom chodzi o moje pieniądze. Proszę mój portfel jest w cylindrze.

Szerokim gestem wyjął z cylindra gruby portfel i wręczył go bandytom, poczem nie dając im przyjść do słowa mówił dalej:

— Nie chcę panów zatrzymywać, gdyż zapewne panom śpieszy. — Czy panowie życzą sobie jeszcze czegoś? Mój zegarek, papierośnica, zapalniczka? Wieczne pióro? — proszę bardzo. Znowu sięgnął do cylindra i pięknym okrągłym gestem wydobył zeń wymienione przedmioty. Następnie sam powtykał je do kieszeni zdumionym bandytom, którzy widząc tyle uprzejmości, nie mogli przyjść do siebie ze zdumienia.

— Czy nie ma pan szpilki do krawata? — spytał jeden z bandytów, po prostu aby coś powiedzieć?

— Szpilkę do krawata? Oczywiście. Oto jest!

To rzekłszy wyjął ze swego cylindra szpilkę i wpiął [illegible] własnoręcznie w krawat jednego z bandytów. Potem poklepał go życzliwie po plecach i rzekł:

— Niech się panu zdrowo nosi, przyjacielu.

— Dziękuję — rzekł zawstydzony bandyta. Zdaje się, że zdarzyło się poraz pierwszy w historii bandytyzmu, że bandyta powiedział dziękuję.

To z kolei zawstydziło obrabowanego, który począł natychmiast wydobywać ze swego cylindra najrozmaitsze rzeczy i wtykać je w kieszenie rabusiów. Była tam kolia perłowa, pierścień z ośmiokaratowym brylantem, złote spinki do mankietów i cały szereg tego rodzaju różnych rzeczy które bandyci lubią.

— Czy jeszcze coś spytał?

— Pan jest bardzo łaskawy...

— Drobiazg. Możecie żądać, co wam tylko wpadnie do głowy...

— Może kieliszek wódki zrobiłby dobrze na ten strach...

— Proszę bardzo — rzekł pan w cylindrze. Jest wódeczka i to mówiąc wydobył z cylindra trzy kieliszki:

— Zdrowie panów!

Wypili. Żytniówka była doskonała.

To, co teraz nastąpiło było jeszcze lepsze.

Na pożegnanie podarunki dla kochanych dzieci — rzekł napadnięty i wydobył z cylindra parę białych gołębi i wielkie aquarium ze złotymi rybkami:

— Musi pan dobrze trzymać, żeby aquarium nie wypadło, a pan niech pilnuje gołębi, żeby nie pofrunęły... Na tym kończę moje przedstawienie. Jeśli mnie panowie zechcą jeszcze raz zobaczyć, proszę przyjść na przedstawienie do „Colloseum". Jestem czarodziejem!

To powiedziawszy skłonił się głęboko swym cylindrem, włożył go z powrotem na głowę. Obaj bandyci stali zdumieni. Jeden z aquarium pod pachą, drugi z gołębiami.

— To jest gentleman — rzekł wreszcie jeden.

— Do diabła z takim gentlemanem wrzasnął drugi, wypuszczając gołębie. Gdzie moja portmonetka i mój portfel. Nie czuję ich w kieszeni!

Wówczas drugi przerażony cisnął aquarium na ziemię i zaczął gorączkowo szukać po kieszeniach. Nie znalał ani portfelu obcego, ani jego zapalniczki, ani tysiąca innych rzeczy. Nie znalazł nawet przedmiotów, które należały do niego. Drugi stwierdził z rozpaczą to samo.

— A niech to diabli wezmą! Ładne bezpieczeństwo na ulicy o północy!

AGATHA CHRISTIE

KARTY NA STÓŁ

(MORDERSTWO PRZY BRIDŻU)

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD FR. BARTHÓWNY

44)

— To było by przynajmniej możliwe. Czy mogę panu towarzyszyć?

— Zrozumiałe. To będzie dla mnie zaszczytem, Monsieur Poirot.

W zamyśleniu zawiesił Poirot słuchawkę. Był zaniepokojony. Długo siedział przed kominkiem, ze zmarszczonym czołem. Wreszcie odpędził wszelkie obawy i wątpliwości i położył się spać.

— Jutro zobaczymy — szepnął do siebie.

Ale co jutro miało przynieść, tego nie wiedział.

XXVIII.

SAMOBÓJSTWO

Telefon zadzwonił w chwili, gdy Poirot miał zasiąść do śniadania.

Podniósł słuchawkę i poznał głos Battle'a. — Tam Monsieur Poirot?

— Tak. Qu'est ce qu'il y a? — zapytał. Po ledwie dosłyszalnym załamaniu głosu nadinspektora poznał, że coś musiało się stać. Jego obawy z poprzedniego wieczoru znów powróciły.

— Proszę, opowiedz pan szybko, mój przyjacielu.

— Idzie o Mrs. Lorrimer.

— Mrs. Lorrimer — więc?

— Co u diabła powiedział jej pan wczoraj — albo też ona panu? Przede mną nie wspomniał pan o tym ani słowa; pozostawił mnie pan w tym mniemaniu, że należy nakryć tę Meredith.

Spokojnie spytał Poirot: — Co się stało?

— Samobójstwo.

— Mrs Lorrimer popełniła samobójstwo?

— Tak jest. Wyglądała ostatnio bardzo przygnębiona i nieswoja. Lekarz zapisał jej środek nasenny. Wczoraj wieczorem wzięła zbyt wielką ilość.

Poirot zaczerpnął tchu. — Czy to jest pewne, że to było — samobójstwo?

— W to nie ma co wątpić. Całkiem wyraźnie. Napisała do tych trzech.

— Do jakich trzech?

Do tamtych trzech. Do Robertsa, Desparda i Miss Meredith. Jasno i wyraźnie, nie owijając w bawełnę. Napisała im, że chciała im tylko donieść, iż wycofuje się z tej afery w najprostszy sposób, że to ona zabiła Shaitanę, a na koniec usprawiedliwia się, wyobraź pan sobie, ona się usprawiedliwia! — za te nieprzyjemności jakich im przez to przysporzyła. Najzupełniej zrównoważone kupieckie listy. Bardzo charakterystyczne dla tej kobiety. Ona miała w sobie coś szczególnego!

Poirot milczał.

Więc to było ostatnie słowo Mrs. Lorrimer. Pomimo wszystko więc zdecydowała się zasłonić Annę Meredith. Szybka bezbolesna śmierć, powolnego, pełnego cierpień konania, a jej ostatni czyn — szlachetny gest— uratowanie dziewczyny, z którą czuła się związana jakimś ukrytym węzłem sympatii. Wszystko ułożone i przeprowadzone w porządku trzem zainteresowanym osobom. Co za kobieta! Podziw jego wzrastał. Był do niej podobny — jej surowa energia i gotowość do działania odpowiadały mu psychicznie.

Zdawało mu się, że ją przekonał — ale widocznie wolała posłuchać swego własnego zdania. Kobieta o silnej woli.

Głos Battle'a przerwał tok jego myśli. — Co u diabła powiedział jej pan wczoraj? Musiał ją pan przestraszyć i to jest teraz następstwem. Dał mi pan jednak do poznania, że na podstawie pańskiej rozmowy powziął pan ostateczne podejrzenie przeciwko tej Meredith?

Poirot nie zaraz odpowiedział. Czuł, że umarła Mrs. Lorrimer narzucała mu swą wolę, silniej, aniżeli żywa była by to w stanie uczynić. Cicho odparł: — Pomyliłem się...

Byty to niezwykłe słowa w jego ustach i sprzeciwiały mu się też.

— Panu zdarzyła się omyłka, eh? — rzekł Battle. — Mimo to musiało jej się zdawać, że ją pan przejrzał. To bardzo paskudnie, że tak się nam wymknęła.

— Nie był by jej pan mógł niczego dowieść — rzekł Poirot.

— Nie, to prawda... Może i tak jest lepiej. Czy pan jej nie, czy to zakończenie nie leżało w pańskich zamiarach, Monsieur Poirot.

Poirot zaprzeczył temu oburzony. Potem powiedział: — Opowiedz mi pan proszę dokładnie, jak to było.

— Doktór Roberts otworzył kilka minut przed ósmą swą pocztę. Nie tracąc czasu, pognał swym wozem i zawiadomił nas przez swą pokojówkę. Gdy przybył do Mrs. Lorrimer, nie została jeszcze zbudzona, pospieszył więc do jej sypialni na górę, ale już było za późno. Próbował zastosować sztuczne oddychanie, lecz nic już nie pomagało. Nasz lekarz policyjny, zjawił się niedługo po nim i potwierdził to wszystko.

— Jakiego środka nasennego zażyła?

— Veronalu, zdaje się. W każdym razie preparatu w kwasie barbitowym. Przy łóżku stała flaszeczka z tabletkami.

— A tamtych dwoje? Czy nie porozumiewali się z panem?

— Desparda niema w Londynie. Nie otrzymał jeszcze dzisiejszej porannej poczty.

— A Miss Meredith?

— Przed chwilą właśnie do niej zadzwoniłem.

— Eh bien?

— Otworzyła list dopiero przed kilku minutami, zanim zatelefonowałem. Tam u nich doręczają pocztę późno.

— Jak się zachowywała?

— Zupełnie tak jak się należy. Ogromne odprężenie, zamaskowane dla przyzwoitości. Nie do pojęcia, strasznie jej przykro, i tak dalej.

— Gdzie pan teraz jest, mon ami? — pytał Poirot po krótkim namyśle.

— Na Cheyne Lane.

— Bien. Natychmiast tam przychodzę.

Doktór Roberts prawie odchodził, kiedy Poirot przestępywał sień domu Mrs. Lorrimer. Zwykła świeżość lekarza, przygasła dziś nieco; wyglądał blady i wzruszony.

— Przejmująca historia, Monsieur Poirot. Nie mogę zaprzeczyć, jeżeli o mnie idzie, że jest to dla mnie wielką ulgą, ale prawdę powiedziawszy, uderzyło to na mnie jak grom z jasnego nieba. Nie byłbym nawet przez sen przypuszczał, że Mrs. Lorrimer zabiła Shaitanę. W całym moim życiu nic jeszcze tak mnie nie zaskoczyło.

— I ja również jestem zdumiony.

— Taka spokojna, elegancka, opanowana kobieta. Po prostu nie mogę sobie wyobrazić, by ona była w stanie to uczynić. Co może być przyczyną? Tego nie dowiemy się nigdy. Ale ciekawy byłbym jednak.

— Panu musiał spaść kamień z serca, przez to wydarzenie.

— Tak, naturalnie, naturalnie. Było by obłudą zaprzeczyć temu. To nie jest miło być podejrzanym o morderstwo. A co się tyczy tej biedaczki, no, to było w każdym razie najlepsze wyjście.

— Również i ona była tego zdania.

Doktór Roberts skinął głową. — Wyrzuty sumienia, prawdopodobnie — rzekł i otworzył bramę domu.

Poirot potrząsnął głową. Lekarz nie znał stanu rzeczy. Nie ze skruchy położyła Mrs. Lorrimer kres swemu życiu.

Przystanął na schodach, aby powiedzieć kilka słów pocieszenia starszawej pokojówce która płakała bezgłośnie.

— To jest straszne, Sir, straszne. Wszyscy tak ją lubieliśmy. I jeszcze wczoraj, gdy pan tu był na herbatce, była taka miła i spokojna. A teraz już nie żyje! Nigdy nie zapomnę dzisiejszego ranka, nigdy. Jak doktór dzwonił, trzy razy dzwonił, zanim poszłam do drzwi. — Gdzie jest pani — zakrzyczał mnie. Byłam tak przerażona, że nie mogłam prawie ani słowa ze siebie wydobyć. Wie pan, nam nie wolno było nigdy wejść do sypialni, póki nie zadzwoniła. — Gdzie jest jej pokój? — krzyczał i popędził w górę po schodach, ja za nim i pokazuję mu drzwi od sypialni, a on je otwiera gwałtownie, nie pukając wcale, rzucił na nią okiem, jak tak leżała i potem powiedział: — Za późno!

(C. d. n.)

Bomby nad Paryżem

Historia autentyczna, oparta na pamiętnikach komisarza policji paryskiej

Skoro zmuszacie mnie do opowiadania — rzekł emerytowany komisarz policji Raynaud — opowiem wam historię o Ravacholu, a raczej historię, pozostającą w pewnym związku z Ravacholem...

Na dźwięk tego nazwiska przedstawiciele starszej generacji drgnęli i z zaciekawieniem spojrzeli na szpakowatego komisarza. Młodzieży natomiast nazwisko to nic nie powiedziało.

— Kto to jest Ravachol? — spytała w imieniu młodych jedna z siedzących przy stole panien.

— Miła panienko — odrzekł komisarz — gdyby pani przed 40-tu laty spytała „kto to jest Ravachol?" odwiezionoby panią niezwłocznie do sanatorium. Cały Paryż, cała Francja przez 3 lata — od 1889 do 1891 — nie mówiła o niczym innym, tylko o Ravacholu.

Wojna społeczeństwu

Ravachol był bandytą, ale nie był to zwyczajny bandyta: był to apasz-anarchista, który wypowiedział nieubłaganą wojnę społeczeństwu, a walczył z nim za pomocą — bomb. Niemal codziennie wybuchała bomba w tej czy innej dzielnicy Paryża, w kawiarni, w teatrze, na koncercie, na ulicy, — wyprawiając na drugi świat mniejszą, lub większą liczbę osób. Ludzie bali się poprostu wychodzić z domu, nianki straszyły dzieci Ravacholem, na każdym rogu wisiał list gończy z portretem Ravachola w najrozmaitszych przebraniach i pozach. Ravachol wyglądał z poza każdego węgła i śnił się ludziom po nocach. Była to istna psychoza masowa: w każdym włamywaczu czy złodzieju kieszonkowym, w każdym podejrzanym typie węszono zaraz Ravachola; wystarczyło uczynić gwałtowny gest w miejscu publicznym, aby ludzie rozbiegali się w panice z krzykiem „Ravachol!" Opowiadano sobie niestworzone i sprzeczne historie o słynnym bandycie, o jego okrucieństwie, to znów o jego szlachetności i wspaniałomyślności — i w każdym z tych opowiadań była jednak cząstka prawdy, bo ten człowiek był ciekawszą i fantastyczniejszą postacią, niż wszyscy bohaterowie Leblanca razem wzięci. Przez 3 lata Ravachol wisiał nad Paryżem, jak zmora.

Policja węszy nadaremnie

My, policjanci przeżyliśmy ten okres, jak koszmarny sen. Ravachol był nieuchwytny, dwoił i troił się w oczach i znikał znowu jak widmo. Musieliśmy powiększyć personel komisariatów po to jedynie, by móc przeczytać stosy denuncjacyj, które napływały codzień i okazywały się — wszystkie bez wyjątku — zupełnie bezwartościowe. Dziesiątki i setki bez celowych i bezskutecznych rewizyj, śledztw, obław doprowadzały nas do rozpaczy. Ministerstwo wściekało się i groziło nam, prasa zatruwała nam życie drwinami i wymyślaniem na naszą nieudolność. Jakkolwiek staraliśmy się ukrywać błędy i niedorzeczności które popełnialiśmy, doprowadzeni do ostateczności, — to jednak dziennikarze zawsze umieli coś nie coś wywęszyć i tytuły w rodzaju „Nowy blamaż policji paryskiej" nie schodziły ze szpalt gazet. Zrozpaczeni, pracowaliśmy ponad siły, rujnowaliśmy sobie zdrowie i szarpaliśmy nerwy. Nie, nie chciałbym przeżyć takiego okresu po raz drugi!

Alarm

Pewnego wieczoru siedziałem w swoim gabinecie w komisariacie, przeglądając nudne i bezwartościowe meldunki, gdy zjawił się Gabier, jeden z najzdolniejszych naszych agentów, i z tajemniczą i zaaferowaną miną oświadczył mi:

— Panie komisarzu, odkryłem melinę Ravachola!

Spojrzałem na niego z pobłażliwą ironią. Ty le już razy wprowadzano mnie w błąd, łudzono fałszywą nadzieją, że przestałem w ogóle wierzyć w schwytanie tego diabła.

— Panie komisarzu — zawołał agent, podniecony, — tym razem nie jest to bluff! Pan mnie przecież zna i wie dobrze, że nie rzucam słów na wiatr!

I opowiedział mi o wynikach swoich poszukiwań: Ravachol i jego banda nocują w opuszczonym, walącym się domu za wałami fortecznymi, w najniebezpieczniejszym punkcie t. zw. „strefy apaszowskiej". Należy wyruszyć tam natychmiast, nie zwlekając ani chwili, nie jest bowiem wykluczone, że on, Gabier, jest szpiegowany przez bandę. Ravachol może wyczuć niebezpieczeństwo i opuścić swoje schronienie.

To wszystko agent opowiedział mi z taką pewnością siebie, z tak głębokim przekonaniem, że mimo woli poczułem świeży przypływ nadziei. Należało niezwłocznie zorganizować obławę. Jak to jednak zrobić, skoro w komisariacie był, poza mną, tylko jeden dyżurny policjant?

Nie było jeszcze wówczas radia ani telefonu

W owych czasach, proszę państwa, policja pracowała w całkiem innych warunkach, niż obecnie. Nie dysponowaliśmy ani radiem, ani nawet telefonem, ani autami, ani gazami oszałamiającymi i pancerzami stalowymi, ani albumami, daktyloskopijnymi i naukowymi laboratoriami. Tempo naszej pracy było znacznie powolniejsze, niż obecnie, a metody — naiwne i romantyczne. Szybkie zorganizowanie obławy nie zawsze było możliwe. W tym zaś wyniku, jak podkreślił agent, powodzenie zależne było od pośpiechu. Niezwłocznie wysłałem do sąsiednich komisariatów przejeżdżającego akurat fiakra z prośbą o spieszne przysłanie posiłków.

Obława w fiakrach

Ale upłynął kwadrans, pół godziny, trzy kwadranse... Obaj z Gabierem siedzieliśmy jak na rozżarzonych węglach — a nikt się nie zjawił. Nie było co dłużej czekać — wybiegliśmy na ulicę, zdecydowani na wszystko, nawet na wyruszenie w dwójkę tylko na tę niebezpieczną wyprawę. Był to szalony zamiar, trzeba jednak zrozumieć nastrój, w jakim się znajdowaliśmy od trzech lat pogoń za Ravacholem szarpała nam nieustannie nerwy — opuścić teraz okazję schwytania go, to było nie do pomyślenia. Szczęście sprzyjało nam jednakże: po drodze spotkaliśmy paru moich przyjaciół oraz jeszcze jednego agenta, ludzi odważnych i z fantazją, którzy przyłączyli się do nas bez wahania. W ten sposób powstał zaimprowizowany 7-osobowy oddziałek, który ulokował się w dwóch fiakrach i wyruszył w kierunku wałów fortecznych.

Nie będę opisywał szczegółów wyprawy. Po dłuższej jeździe, a następnie wędrówce (fiakry zostawiliśmy przed wałami) znaleźliśmy się na pustkowiu przed ponurym, ciemnym, napół rozwalonym domostwem. Z zachowaniem wszelkich ostrożności weszliśmy do środka, przyświecając sobie zabraną z dorożki latarnią. Przeszukaliśmy cały dom — nigdzie żywej duszy. Domostwo wydawało się opuszczone od wielu lat. Już chcieliśmy wyjść z uczuciem gorzkiego rozczarowania, gdy nagle jeden z moich przyjaciół wydał półgłośny okrzyk i wskazał ręką kąt sali, przez którą właśnie przechodziliśmy. Spojrzeliśmy: pod leżącym tam kocem rysowały się kształty śpiącego człowieka. Wydało nam się, że człowiek ten poruszył się nieco.

Szczury, szczury...

Ostrożnie zbliżyliśmy się do niego i odchylilismy koc dziesiątki szczurów rozbiegły się z pod niego na wszystkie strony, odsłaniając potworny, krwawy kształt ludzki o wygryzionej całkowitej twarzy i nawpół zjedzonych rękach. Odskoczyliśmy w tył z okrzykiem grozy, latarnia wyślizgnęła się temu, który ją trzymał, z rąk i zgasła. Żaden z nas nie miał zapałek: staliśmy w ciemnościach, nie śmiejąc się ruszyć, dookoła bowiem słychać było szelest dziesiątków i setek szczurów, które wybiegły, ośmielone ciemnością. Parę chwil trwało niesamowite milczenie, gdy nagle usłyszeliśmy jakieś szmery przed domem i — nie, to nie było złudzenie akustyczne! — przyciszone głosy ludzkie. Któż to mógł być, u licha?

Posunąłem się do okna i zmartwiałem: na dole ujrzałem kilkanaście sylwetek w czapkach apaszowskich! Nie było wątpliwości: to była banda Ravachola, która zwabiła nas w pułapkę i z pewnością zechce się krwawo rozprawić ze znienawidzonymi „filcami" (tak lud paryski nazywa policjantów). W mgnieniu oka zapomnieliśmy o wpółzjedzonym trupie i o szczurach, życie nasze było poważnie zagrożone!

— Panowie — rzekłem szeptem, ale energicznie — tylko bez paniki! Istnieje szansa ratunku. Trzeba działać szybko. Gdy wybiegniemy stąd niespodzianie, zaskoczymy ich. W dodatku jesteśmy wszyscy w cywilu, to ich zdezorientuje. Tę chwilę wahania musimy wykorzystać i rzucić się do ucieczki. A więc, panowie, za mną!

Ruszyliśmy w dół po spróchniałych, trzeszczących schodach, wśród skrzeczenia szczurów i pisku myszy. Ja szedłem, pierwszy, ukrywając za plecami gotowy do strzału rewolwer. Pchnąłem drzwi i wysunąłem się nazewnątrz. Wtem uczułem bolesne uderzenie w rękę: rewolwer wypadł mi z dłoni, a równocześnie kilka par rąk chwyciło mnie żelaznym uściskiem za ramiona i wykręciło je tak gwałtownie w tył, że krzyknąłem głośno z bólu. Zamroczony, czułem, jak mnie wiążą, niosą gdzieś, a potem nastąpiły gwałtowne wstrząsy i podrzuty. Najwidoczniej wieziono nas furą po wyboistej drodze. Zemdlałem z bólu...

Z kim walczyliśmy

Gdy się ocknąłem, ujrzałem nad sobą znajome twarze, uśmiechające się z pewnym zażenowaniem. Wszystko wyjaśniło się od razu: rzekomymi apaszami byli policjanci z sąsiedniego komisariatu, których ja sam zaalarmowałem listem, przesłanym im za pośrednictwem dorożkarza. Nie chcąc tracić czasu, a może i chcąc zyskać palmę pierwszeństwa, wyruszyli sami bez porozumienia ze mną, do „schroniska Ravachola" (którego położenie spisałem im na wszelki wypadek w liście). Nie odrazu je wszakże znaleźli. Aby nie płoszyć „zwierzyny", przebrali się uprzednio w ubiory apaszowskie. W rezultacie my ich, a oni nas wzięli za bandę Ravachola, wskutek czego... przez parę następnych dni tylko z trudem mogłem poruszać zbolałymi ramionami...

Ravachol został ujęty parę miesięcy później w jednej z kawiarni na bulwarze Magenta, po długim i zaciekłym oporze. Nazajutrz po jego schwytaniu kawiarnia, w której go aresztowano, wyleciała w powietrze wraz z właścicielem, który go zdradził i 20-tu gośćmi. A w dniu, kiedy go stracono, znowu pękło kilka morderczych homb — to było jego pożegnanie z życiem i Paryżem. Odtąd zamachy ustały, i Paryż powrócił do normalnego życia.

A swoją drogą, proszę państwa, miałem wtedy kolosalne szczęście! Nie chodzi o to, żem się nie dostał w ręce Ravachola — śmierć nie jest tak straszna, jak się wydaje. Ale pomyśleć, coby było, gdyby o mojej śmiesznej przygodzie dowiedziała się prasa... nie, nie mówmy lepiej o tym...

Szpiegostwo przy pomocy listów handlowych

Macki obcego wywiadu na Węgrzech

Przed paru dniami władze węgierskie skierowały do opinii publicznej apel, w którym zwracają uwagę, że w ostatnich czasach obywatele węgierscy otrzymują masowo listy nadawane częściowo na terytorium sąsiednie go państwa, częściowo w samych Węgrzech, podpisane fałszywymi nazwiskami, przez istniejące lub nie istniejące przedsiębiorstwa handlowe, biura pośrednictwa małżeństw, lub prywatne biura detektywów; w listach tych czyni się próbę wciągnięcia tych obywateli do akcji szpiegowskiej na rzecz obcych państw.

Dla wprowadzenia w błąd pierwsze listy brzmią zupełnie niewinnie. Prosi się w nich o informacje i podanie listy nazwisk właścicieli dawnego przedsiębiorstwa. Gdy informacje te zostaną w dobrej wierze udzielone, wówczas nadchodzą pisma z nowymi żądaniami. W większości wypadków prosi się o listę imienną mieszkających w danym mieście oficerów, sędziów, profesorów i kolejarzy oraz o ich dane personalne. Za każdą informację przyrzeka się honorarium w wysokości od 2 do 7 pöngö.

Proszone w ten sposób osoby przesyłają przeważnie w dobrej wierze żądane listy nazwisk, w przekonaniu, że idzie tu o stosunki handlowe. Jednakże już następny list wywołuje zwykle niepokój, gdyż zawiera wyraźne zapytania. Zakapturzeni wywiadowcy chcą wiedzieć, jaki przydział wojskowy mają wymienieni w listach oficerowie, gdzie pełnią służbę, jakie są ich stosunki materialne i czy mają w przeszłych do sąsiednich państw terytoriach krewnych lub przyjaciół. W większości wypadków obywatele węgierscy odmawiają wszelkich dalszych odpowiedzi.

Na to otrzymują listy z pogróżkami, że będzie złożona na nich do władz skarga o uprawianie szpiegostwa, jeżeli nie będą spełniać dalszych żądań. Poszczególne jednostki dają się nastraszyć takimi pogróżkami, brną coraz głębiej w organizację szpiegowską. Jest jednak również wielu trzeźwych ludzi, którzy rozumieją cel takich listów i wręczają je najbliższym władzom policyjnym czy wojskowym, przez co oczywiście zdejmują z siebie wszelką odpowiedzialność.

Współpracownikowi znanego dziennika „Pester Lloyd" udało się zdobyć trzy egzemplarze takich listów. Są one pisane nieco łamanym językiem węgierskim i na pierwszy rzut oka wyglądają dość niewinnie, jeśli się im jednak bliżej przyjrzeć, to staje się jasne, że ma się tu do czynienia z akcją szpiegowską. Jeden z tych listów ma brzmienie następujące (podkreślenia redakcji):

Wielce Szanowny Panie!

Od szeregu znajomych dowiadujemy się, jak okrutny był dla pana los i że wskutek nieszczęścia znajduje się pan w skrajnej rozpaczy. Wprawdzie pensja pańska daje panu minimum egzystencji, ale jest ona tak niewielka, że jesteśmy z góry przekonani, iż nie może pan zadośćuczynić swym aspiracjom to warzyskim, które panu przysługują ze względu na jego wychowanie. Niech pan jednak nie rozpacza i wierzy niezłomnie, że nastąpi zmiana na lepsze.

I ja dzieliłem los biednych ludzi, sam ongiś byłem biednym urzędnikiem jak pan i to jest przyczyną, dlaczego dążę do dopomożenia innym w poprawie ich losu.

Proponuję panu bardzo dobre stanowisko, które bez trudu może zapewnić wcale nie zły zarobek; potrzebny jest jedynie dobry styl i ładny charakter pisma, co pan niewątpliwie posiada. Już w pierwszym czasie może pan zarobić miesięcznie conajmniej 200 pöngö, później jednak jeszcze o wiele więcej. Jak mówiłem, zależy to tylko od pańskiej zręczności. Wymagane jest jednak osobiste pańskie przedstawienie się. Przyzna pan niewątpliwie, że jest to niezbędne przy stosunkach handlowych, ponieważ konkurencja jest dziś tak wielka, iż można ją zwalczyć jedynie przez natężenie wszystkich sił. Wszystkie pańskie koszta, jak paszport zagraniczny, wiza i bilet kolejowy w obie strony, oraz pańskie wydatki w podróży zwrócę panu w chwili przybycia na miejsce.

Jest może zbyteczną prośbą, aby pan o zaproponowanym panu stanowisku chwilowo nic nikomu nie wspominał, ponieważ jak pan niewątpliwie już nieraz zdołał przekonać się ludzie są źli i mogą nadużyć pańskiego zaufania pod każdym względem lub też może będą chcieli rzucać panu kłody pod nogi. Dlatego proszę pana uprzejmie, aby nadesłał mi pan jak najszybciej swą odpowiedź, ponieważ sprawy handlowe, o których mowa, nie cierpią zwłoki. Mogę pana ponownie zapewnić, że będzie pan bardzo zadowolony ze swego zajęcia. Teraz zależy już tylko od pana samego, czy chce pan poprawić swą sytuację materialną, aby wyjść z kręgu dotychczasowych wyrzeczeń i znaleźć właściwe miejsce w godnym pana towarzystwie, czy też woli pan nadal walczyć z biedą.

W oczekiwaniu pańskiej niezwłocznej odpowiedzi pozostaję z wysokim poważaniem i td."

Powyższy list otrzymał pewien emerytowany urzędnik państwowy. Przejrzał on natychmiast intencję tego listu i przekazał go policji.

A oto inny list, który otrzymał pewien pracownik handlowy:

„Wielce Szanowny Panie!

W dniu 6 bm. prosiłem Pana o informacje o dziesięciu osobach. Nie otrzymałem ich jednak do dzisiejszego dnia. Interes handlowy wymaga, abym jak najszybciej był o wszystkim informowany, aby móc wedle tych informacyj postępować. Przypuszczam, że i pan jest tego zdania. Wystaranie się o te informacje musi nastąpić najpóźniej w ciągu 14 dni, abym mógł spełnić swe zobowiązania. Spóźnione nadesłanie tych informacyj byłoby w najwyższym stopniu niewygodne dla mego przedsiębiorstwa i byłbym wskutek tego narażony na wielkie straty. Dlatego też proszę o natychmiastowe załatwienie mego listu a jednocześnie oczekuję, że odpowie pan również na pozostałe pytania mego listu.

Jak już wspomniałem, honoruję dobrze każdą pracę, żądam jednak w tym względzie dokładnych odpowiedzi. Gdyby pan nadesłał te informacje wcześniej, mógłbym panu przekazać na święta większą sumę, co jak przypuszczam, przyszłoby panu bardzo w porę, a i ja wyszedłbym na tym dobrze. Ale przez pańską opieszałość sprawa jest wciąż jeszcze nie załatwiona. Oczekuję natychmiastowej pańskiej odpowiedzi i cieszę się na dalszą współpracę z panem, która, mam nadzieję, będzie bardziej celowa i skuteczna. Kreślę się itd."

Pewien starający się o posadę, która została zaofiarowana przez drobne ogłoszenie w jednym z pism, otrzymał następujący list:

„Wielce Szanowny Panie!

W odpowiedzi na pański list, muszę panu donieść z żalem, że posada, jaką proponowałem w ogłoszeniu, jest już obsadzona. Mógłbym pana jednak zatrudnić również w innej branży mego przedsiębiorstwa, do czego jednak byłoby niezbędne pewne wyszkolenie bądź bezpośrednio tutaj, bądź w jednej z moich filii w mieście prowincjonalnym. Jest to konieczne, ponieważ życzę sobie, aby wszyscy moi pracownicy bez dalszych wskazówek mogli wykonywać samodzielną pracę. Jedynie w ten sposób mogę się ochronić przed stratami pieniężnymi i tylko w ten sposób jestem pewny, że pracownicy moi pod każdym względem zadowolą moich klientów. Jak pan widzi, przy tym zatrudnieniu konieczne jest osobiste przedstawienie się. Osobiste przedstawienie się ma jeszcze tę zaletę, że wszystkie momenty będą ustnie omówione i wykluczone jest wszelkie nieporozumienie. Jeżeli pan w tym sensie ma zainteresowanie zaofiarowaną mu pracą, proszę pana uprzejmie powiadomić mnie, kiedy mogę liczyć na pańską wizytę. Muszę o tym zostać natychmiast poinformowany, aby nie obsadzać tej posady przez kogo innego. Co się tyczy honorarium to mogę panu zakomunikować że nawet już w pierwszych miesiącach może pan dojść do sumy 400 pöngö miesięcznie.

Pańskie koszta podróży zostaną panu zwrócone po przybyciu na miejsce.

W oczekiwaniu pańskiej natychmiastowej odpowiedzi, pozostaję z szacunkiem itd."

Listy powyższe nadchodzące masowo do obywateli węgierskich, wywołały powszechne zaniepokojenie. Władze wezwały obywateli, aby natychmiast informowały o takich wypadkach najbliższe posterunki policyjne czy wojskowe, ostrzegając jednocześnie, że kto nie dopełni tego obowiązku, ten staje się winnym przestępstwa i może być ukarany do 3 lat więzienia.

Portugalia nie chce imigrantów

Lizbona 16. 8. ŻAT. Ze strony portugalskiego ministerium kolonii informują, że rząd portugalski nie poddawał rewizji swej ustanowionej polityki imigracyjnej w koloniach. O żadnej masowej kolonizacji mowy być nie może. Rząd portugalski opierał się sugestiom ze strony Niemiec i Włoch w kwestii imigracyjnej. Dopuszczalna jest tylko imigracja jednostek, przy czym każdy poszczególny przypadek jest z osobna badany. Bez względu na swą narodowość, każdy kandydat na imigranta powinien spełnić warunki, przewidziane w odnośnych ustawach i w pierwszym rzędzie wykazać się musi posiadaniem dostatecznych środków, dających rękojmię, że nie stanie się on ciężarem dla dobroczynności publicznej. Portugalia nie może się zgodzić na sugestie rządów czy instytucyj zagranicznych w kierunku liberalniejszej polityki imigracyjnej. Portugalia nie brała też udziału w obradach konferencji w Evian, stoi bowiem zasadniczo na stanowisku, że zdolności absorbcyjne metropolii i kolonij są już wyczerpane.

Zgodnie z tą postawą władz portugalskich nie ma żadnych widoków imigracji uchodźców austriackich do Portugalii. Władze zasadniczo nie udzielają żadnych zezwoleń na stałe zamieszkanie w Portugalii. Uchodźcy traktowani są na równi z turystami, którzy po miesiącu (względnie po trzech miesiącach, jeśli chodzi o miejscowości turystyczne) pobytu w kraju zmuszeni są opuścić jego granice. Wobec tego portugalski komitet pomocy uchodźcom żydowskim wydał ostrzeżenie do uchodźców, aby unikali podróży przez Lizbonę, jeśli nie zaopatrzyli się uprzednio w zezwolenia na imigrację do innych krajów.

* * *

Londyn 16. 8. ŻAT. Do Londynu przybył dziś z Ameryki dyrektor komitetu dla spraw uchodźców, powołanego do życia przez konferencje w Evian i Londynie, George Rublee. Odmówił on złożenia oświadczenia o przyszłej swej działalności w Londynie.

Jak się dowiaduje ŻAT-na, niebawem po przybyciu do Londynu Rublee odbył konferencję z szefem delegacji amerykańskiej na konferencję w Evian Myronem Taylorem i innymi członkami tej delegacji. W najbliższych dniach Rublee przyjęty będzie u Wintertona.



— a to pan zna?

Lawina

Adwokat Hofmokl-Ostrowski wytoczył Janowi Kiepurze sprawę o obrazę stanu adwokackiego. Słynny tenor miał rzekomo wyrazić się, że gdyby nie było opery, zostałby świniopasem lub adwokatem w Kozim Dole.

Na rozprawie adw. Hofmokl oświadczył m. in.:

— ...i nie wiem czy jeden świniopas nie jest pożyteczniejszy od batalionu tenorów.

Obecnie kilku tenorów ma zamiar wystąpić przeciwko adwokatowi z oskarżeniem o obrazę zawodu śpiewaka.

Niezależnie od tego spodziewane jest jeszcze wytoczenie procesów przez świat świniopasów i... mieszkańców Koziego Dołu.

Z. S. R. R.

Według ostatnich doniesień z Rosji, w szeregu miast nie ma zupełnie chleba, lub też jest tak lichego gatunku, że nie nadaje się do jedzenia.

Dla mieszkańców Sowietów brak chleba stał się już chlebem powszednim...

Nad Lemanem

Para turystów zwiedza Genewę.

— Może pójdziemy teraz do gmachu Ligi Narodów?...

— A kto tam dziś w y s t ę p u j e?

Sprawy sercowe

Dzieje pewnej miłości:

„Szanowny panie. Drogi panie. Drogi Karolu. Mój drogi Karolu. Kochany Karolu. Kochany! Drogi Karolu. Drogi panie. Panie!“

Miłosierdzie

Ulicą Floriańską kroczy elegancki, dobrze odżywiony jegomość. Nagle podchodzi doń jakieś wynędzniałe indywiduum.

— Litościwa osobo , choć parę groszy, od wczoraj nic w ustach nie miałem.

— Jakto dopiero przed trzema dniami dałem panu pięć groszy!

— Wydałem je, dziedzicu...

— No dobrze, ma pan tu jeszcze pięć groszy i niech pan więcej nie żebrze!...

Mądrość polityczna

— Rząd, który ściga bez pardonu nieuczciwych podatników — zauważył ostatnio francuski min. skarbu Marchandeau, — musi upaść. Automatycznie ma przeciw sobie trzy czwarte obywateli!

Dwie możliwości

Pewien murzyn oskarżony o kradzież, przesłuchiwany był przez sędziego śledczego.

— Czy wiesz, Sam — zwraca się do niego sędzia, — co się z tobą stanie, jeżeli nie będziesz mówił prawdy?

— Wiem, sir! — odpowiada Murzyn. — Za karę pójdę do piekła i będę tam pokutował za grzechy.

— Dobrze! — mówi sędzia. — A czy wiesz, co cię czeka, jeżeli powiesz prawdę?

— Wiem, sir! Pójdę do więzienia.

Nie polno mu

Pan Antoni stara się o posadę:

— Dobrze, przyjmujemy pana — oświadcza dyrektor. — Na początek dostanie pan 100 zł. a później więcej.

— No to ja przyjdę później — odpowiada skromnie pan Antoni.

Kariera

Mówiono o powodzeniu. Amerykanin opowiada:

— Zacząłem od dołu, a teraz wydobyłem się na górę.

— Istotnie?

— Przedtem byłem pucybutem, a teraz jestem fryzjerem. („Answers“)

Dobry sobie

— Dzień dobry, wujku. Jak widzisz, znowu dostałem tydzień urlopu.

— Masz szczęście, chłopcze. A dlaczego dano ci urlop?

— Bo powiedziałem w biurze, że ty wujku powiesiłeś się i muszę jechać, żeby załatwić sprawy spadkowe.

Świadek

W dwudziestym dniu wielkiego głośnego procesu, zjawił się w sądzie nowy świadek.

— Czy jest pan naocznym świadkiem?

— Nie!

— Wobec tego, skąd pan zna wszystkie szczegóły tak dokładnie?

— Wyczytałem je w dziennikach.

Stronnictwa nie mają osobowości

Warszawa 16. 8. Ministerstwo Poczt i Telegrafów wyjaśniło, że stronnictwa polityczne nie mogą zawierać umów, ani zaciągać zobowiązań, ponieważ nie posiadają osobowości prawnej. Do takich zobowiązań należą m. in. umowy w sprawie zakładania telefonu oraz korzystania z kredytu przy nadawaniu telegramów i rozmowach telefonicznych z którego stronnictwa polityczne dotąd korzystały. Obecnie wymagane będzie podpisanie deklaracji przez osobę fizyczną lub kilka osób działających solidarnie we własnym imieniu.

—<>—

Baden — śladami Sopot

Wiedeń 16. 8. Zarząd uzdrowiska Baden pod Wiedniem ogłosił, że rezygnuje w przyszłości zupełnie z kuracjuszy Żydów. Tymczasem będzie wolno tylko czterem luksusowym sanatoriom i hotelom przyjmować Żydów i to tylko w stosunku 15 proc. do ogólnej liczby kuracjuszy. Wszystkie inne hotele oraz kawiarnie i restauracje mają wywiesić tablicę z napisem: „Żydzi niepożądani“. Równocześnie wprowadzono ponownie zakaz uczęszczania Żydów do parku uzdrowiskowego oraz picia wody przy źródłach. Żydom wolno będzie leczyć się na razie tylko w jednym z zakładów kąpielowych. Natomiast mają oni wstęp wolny do kasyna gry (sic!)

—<>—

Sędziowie i urzędnicy w sidłach gangsterów

Nowy Jork 16. 8. (R) Przed sądem najwyższym rozpoczął się proces Jamesa Hines oskarżonego o łapownictwo i różne nadużycia. Proces przyniesie prawdopodobnie sensacyjne rewelacje w szczególności w sprawie wpływów, jakie wywierają na sędziów i urzędników nowojorskich koła przestępcze i gangsterzy.

—<>—

Ostateczny atak na powstańców meksykańskich

Mexico City 16. 8. (R) Prezydent Cardenas postanowił ostatecznie położyć kres zamieszkom w kraju i schwytać gen. Cedillo, który ukrywa się podobno w pobliżu wioski indyjskiej Las Tolas. Według wiadomości, nadeszłych do Mexico City, w miejscowości tej doszło już do krwawych starć pomiędzy powstańcami a kawalerią rządową. Wojska rządowe coraz bardziej zaciskającym się pierścieniem otaczają resztki powstańców.

Radio na dziś

Wtorek, 16 sierpnia.

[illegible] 16 Koncert w wyk. kwartetu Salonowego Rozgłośni Krakowskiej (na wszystkie rozgłośnie). 16.35 Pogadanka konk. P. R. 1645 Wędrówki po Polesiu — opowiad. Heleny Boguszewskiej i Jerzego Kornackiego. 17 Muzyka (płyty) 17.50 Odczytanie programu na dzień następny 17.55 Wiadomości bieżące 18 S.S Syriusz przybył do New Yorku, pogadanka w opr. dr. Feliksa Burdeckiego. 18.10 „Echa leśue“ audycja z cyklu ‚Fortepian i książka‘ w opr. Napoleona Fant‘ego. 18.45 „Przygoda Sindabada żeglarza“ Baśń Bolesława Leśmiana, czyta Tadeusz Kondrat (cz. I.) Na wszystkie rozgłośnie. 19 Recital Sylwestra Szosnowskiego (klarnet), przy fort. Jadwiga Szamotulska. 19.20 Pogadanka aktualna 19.35 „Wesoły coctail“ koncert rozrywkowy z konferencjerką Janusza Woźniakowskiego. Wykonawcy: Zespół kobiecych rewelersów, ork. tan. Romana Messinga i Zespół „Ślaskiej Pozytywki“ — w przerwie: „Pokój do wynajęciałł skecz Zb. Lipczyńskiego i Jerzego Tepy; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 Pogad. aktualna; 21.10 z Warszawy: Audycja Słowacka, 21.45 z Warszawy : Wiadomości sport. 21.55 Lokalne wiadomości sportowe 22. Z twórczości I. Paderewskiego. Wykonawcy: Stan. Mikuszewski (skrz.), Jerzy Gaczek (fort.), w przerwie: St. W. Balickiego: „Autorzy wśród aktorów“ 23 z Warszawy: Ostat. wiad. dzien. wiecz. i komunik. metrol.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1)

16.40 Sygnał czasu, komunikaty, kącik młodzieży angielskiej. Od 16.30 — 19 Program arabski, 19 Program hebrajski. „Z dziejów jiszuwu“ pogadanka Mosze Smilańskiego. 19.20 Zagadka muzyczna (odpowiedzi 23 sierpnia), 19.50 Kącik akademicki prowadzi Torowlin; 20 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny; 20.15 Program angielski: Sygnał czasu wiadomości bieżące; 20.30 Koncert muzyki kameralnej w wykonaniu zespołu studia, w programie utwory Brahmsa i Boccariniego; 21.30 Koniec programu.

* * *

18 OSLO: Arie operetkowe; LONDYN REG.: Koncert orkiestry; RADIO PARIS: Recital fortepianony; TALLIN: Koncert zespołu mandolinistów; WIEŻA EIFFLA:Koncert orkiestry; 18.10 RYGA: Muzyka lekka; 18.15 BRUKSELA: Koncert wagnerowski; TULUZA: Arie operowe; 18.17 RADIO ROMANIA: Utwory Lehara; 18.20 BELGRAD: Pieśni ludowe; 18.25 BUDAPESZT: Alfred Cortot na płytach; 18.30 DROITWICH: Koncert orkiestry; PARIS PTT.: Recital wiolonczelowy; 18.35 LAHTI: Wesoła audycja; 18.45 LONDYN REG.: Muzyka lekka 18.50 SOFIA: Muzyka popularna.

19 BUDAPESZT: Koncert orkiestry; FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa; LYON: Melodie operetkowe RADIO ROMANIA: Recital śpiewaczy; WIEŻA EIFFLA: Koncert muzyki lekkiej; 19.05 Ryga: Koncert symfoniczny; 19.15 OSLO: Koncert orkiestry; 19.20 DROITWICH: Muzyka taneczna; HILVERSUM: Recital organowy; 19.30 RADIO ROMANIA: Koncert symfoniczny; SOFIA: Solo na klarnecie: SZTOKHOLM: Kabaret; 19.45 LAHTI: Muzyka popularna; POSTE PARISIEN: Maud Lory przed mikrofonem; — TULUZA: Koncert rozrywkowy.

20 BELGRAD: Pieśni ludowe; BRUKSELA FRANC. „Bonsoir monsieur Pantalon“ opera komiczna Grisara; LONDYN REG.: Solo na organach Wurlitzera; SOFIA: Recital śpiewaczy; WIEŻA EIFFLA Koncert solistów; 20.10 POSTE PARISIEN: „Sylwia“ — balet Dellibes‘a; 20.20 LONDYN REG.: Koncert symfoniczny z Queen‘s Hallu; 20.30 LUBLANA: Koncert orkiestry; LYON: Koncert symfoniczny; RZYM: Muzyka rozrywkowa.

21\. BRUKSELA FLAM.: „Lohrengrin“ — opera Wagnera; KOPENHAGA: Koncert orkiestry; — MEDIOLAN: „Peter Ibbetson“ — opera D. Taylora; RZYM: Koncert rozrywkowy; 21.10 LAHTI: Koncert orkiestry wojskowej; 21.15 SOFIA: Muzyka lekka; TULUZA: Melodie operetkowe; 21.30 TULUZA: Koncert rozrywkowy.

22 SOFIA: Muzyka lekka i taneczna; 22.05 BUDAPESZT: Koncert ork.; POSTE PARISIEN: Muzyka symfoniczna; 22.15 BELGRAD: Recital skrzypcowy; OSLO: Piosenki; RADIO PARIS: Muzyka kameralna; 20.20 KOPENHAGA: Muzyka rozrywkowa; 20.30 LONDYN REG.: Muzyka taneczna; 22.35 DROITWICH: Koncert ork.; 22.40 BRUKSELA: Muzyka taneczna.

23 FLORENCJA.: Muzyka taneczna; HILVERSUM Muzyka lekka; KOPENHAGA: Muzyka taneczna; 23.15 RZYM: Muzyka taneczna; TULUZA: Wesoła audycja muzyczna; 23.20 DROITWICH: Muzyka taneczna.

KRAKOW DO POŁUDNIA

Lekarz strzelał do teściów

Co było przyczyną krwawego dramatu w Skawinie

W części porannego nakładu podaliśmy szczegóły krwawego dramatu rodzinnego, jaki wydarzył się w Skawinie, wywołując tam olbrzymie poruszenie, a to zarówno na tło sprawy, jak i osoby w niej występujące.

Tragedia rozegrała się w domu 76-letniego Feliksa Skołyszewskiego, młynarza. Między Skołyszewskim a jego zięciem dr. Stanisławem Kolstrungiem, lekarzem, dochodziło do częstych incydentów, a to na tle majątkowym.

Onegdaj wieczorem dr. Kolstrung zjawił się w mieszkaniu swych teściów w stanie pijanym i zażądał podobno pieniędzy. Na tym tle miało dojść do krwawego incydentu. Skołyszewski odmówił żądaniu zięcia i wówczas dr. Kolstrung dobył rewolweru, z którego oddał sześć strzałów w stronę teściów.

Staruszkowie padli na podłogę, broczące obficie krwią. Sprawca oddalił się szybko. Skierował on swe kroki na Posterunek P. P., gdzie zameldował o swym czynie.

Na miejscu znaleziono oboje staruszków, których stan był bardzo ciężki. Przybyły z Krakowa lekarz stwierdził, że Skołyszewska ma rany postrzałowe głowy i klatki piersiowej, natomiast mąż jej ma przestrzelone obie nogi, przyczym jedna z kul złamała mu kość w nodze.

Staruszków przewieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie, gdzie lekarze stwierdzili, że stan Skołyszewskiej jest beznadziejny, natomiast życiu Skołyszewskiego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Dziś nad ranem rodzina Skołyszewskiej zjawiła się w szpitalu i przewiozła nieprzytomną staruszkę z powrotem do Skawiny.

Na polecenie władz prokuratorskich z Krakowa, dr. Klostrung został aresztowany. Prawdopodobnie w ciągu dnia dzisiejszego będzie on przewieziony do Krakowa.

Sfałszowany podpis prez. Sądu Apelacyjnego na liście zbiórkowej T. O. M.

W sądzie krakowskim toczy się dziś proces Abrahama Bergera, literata, oskarżonego o zainicjowanie oszukańczej zbiórki na T. O. M. zapomocą listy zbiórkowej, na której widniał sfałszowany podpis prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie dr Sawickiego.

Jak wynika z treści aktu oskarżenia, Berger wraz ze swą znajomą powziął zamiar zbierania pieniędzy na sfałszowaną listę zbiórkową. W tym celu wręczył dwom kobietom odpowiednio spreparowaną listę, z którą udały się do dyrektora tow. Florianka. Jeszcze przed ich przyjściem Berger zatelefonował tam przed stawiając się jako dr Zagórski i imieniem prezesa dr Sawickiego prosił o datek na F. O. M. Gdy wysłanniczki zjawiły się u dyrektora „Florianki" oświadczył im, że może ofiarować na ten cel 10 zł, ale musi otrzymać pokwitowanie z pieczątką. Z kolei udały się obie kobiety do firmy Bracia Bilewscy. Tutaj sprawa wydała się podejrzana kierownikowi firmy, który po wyjściu owych kobiet ze sklepu począł je śledzić i wkońcu zatrzymał jedną z nich.

W ten sposób sprawa wyszła na jaw. Rozprawa dzisiejsza toczy się przed sędzią dr Bibilewiczem. Broni adw. dr B. Rappaport.

Zagadkowe zasłabnięcie

Wezwano Pogotowie Ratunkowe do kobiety, leżącej bez przytomności na ul. Paulińskiej nr. 28. Po przewiezieniu jej do szpitala św. Łazarza, lekarz stwierdził ogólne wyczerpanie. Tożsamości owej kobiety dotychczas nie stwierdzono, gdyż ta odmawia wszelkich zeznań.

—oo—

Teatry i Kina

REPERTUAR KINOTEATROW

APOLLO: „Ludzie Wisły" (Wysocka, Benita, Pichelski, Zelwerowicz).
ADRIA: „Niewidzialne małżeństwo" i „Pan redaktor szaleje".
ATLANTIC: „Burgtheater" (Olga Czechowa, Willy Eichberger, Hans Moser) i „Kiedy jesteś zakochana" (Grace Moore, Gary Grant).
LOPP: „Panowie z towarzystwa" i „Jej obrońcy".
PROMIEŃ: „Tydzień przed ślubem" i „Głos serca".
STELLA: „Pieśniarz Wiednia" i „Zamaskowany jeździec".
SZTUKA: „Władca prerii" (William Boyd).
UCIECHA: „Dzisiejsza miłość" i „Ostatni akt zemsty".
WANDA: „Po wielkiej wojnie" (Gladys George, Spencer Tracy i in.).

KLĘSKA A. K. S. W GLIWICACH

Vorwärts Rasen - Sport — A. K. S. 9:5 (4:2)

W Gliwicach bawiła drużyna AKS, która rozegrała rewanżowe spotkanie towarzystkie z mistrzem piłkarskim południowo - wschodnich niemiec Vorweärts Rasen-Sport. Tym razem rewanż udał się gospodarzom, którzy zagrali jak za najlepszych swych czasów, zadając dotkliwą klęskę drużynie chorzowskiej, bijąc ją w stosunku 9:5 (4:2).

Już w pierwszych miniutach gry ustępuje obrońca Kinowski i zostaje zastąpiony przez Knasa. Goście z miejsca znajdują raz po raz luki rezerwowego obrońcy AKS, który nie może przyjść do głosu, gdyż środkowy pomocnik Kuchta gra również bardzo słabo. Również i w ataku nie ma wzajemnego zrozumienia, wskutek czego gra tej formacji wypadła zupełnie blado.

Gliwiczanie po większej części byli przy piłce, wykazywali duży ciąg na bramkę i prostymi środkami uzyskiwali bramki. Bramki dla zwycięzców strzelił najlepiej dysponowany napastnik lewoskrzydłowy Cyranek, uzyskując pięć bramek. Resztą podzielili się dalsi koledzy z ataku. Dla Chorzowian bramki strzelili Piątek (3), Pytej (2), którze zresztą byli najlepszymi graczami w ataku. AKS.

SENSACYJNA PORAŻKA WARSZAWIANKI W MECZU Z TARNOVIĄ

W Tarnowie podczas swego dwudniowego pobytu w pierwszym dniu spotkała się Warszawianka z Metalem, odnosząc nikłe zwycięstwo 5:3 3:0). Grą swoją nie mogli ligowcy zaimponować — parę przeprowadznych nieźle ataków — to stanowczo zamało. Śliskie boisko po deszczu stanowiło ciężki teren.

W pierwszej części zawodów ma Warszawianka o wiele więcej z gry nad swoim zdezorientowanym przeciwnikiem. Kompletnej zmianie ulega gra po zmianie stron. Metal, grając ambitnie, uzyskuje trzy bramki, w tem jedną po „faulu" na Gwoździewskim.

W poniedziałek odbył się mecz Tarnovia—Warszawianka 5:2 (3:1). Przed zawodami uczczono jednominutowym milczeniem pamięć zmarłego zawodnika Tarnovii, Kobylarza. Już początek zawodów ma sensacyjny przebieg, gdyż w 7 min. Bazuli, po solowej akcji strzela w róg pierwszą bramkę, a w minutę po nim Jeż zdobywa drugą. Gra utrzymywała się naogół na połowie boiska.

Dopiero w 13 min. Dmytryszyn z bliskiej odległości uzyskuje punkt dla Warszawianki, a w 21 min. przynosi niebezpieczną sytuację pod bramką Tarnovii strzał Święckiego, piłka odbija się od słupka i idzie w pole. W 34 min. energicznie napiera Tarnovia i piłka jest niemal na polu bramkowym, jednakowoż niemana nikogo, by umieścić ją w siatce gości.

Skutkiem niezdecydowanych rozstrzygnięć sędziego, gracze pozwalali sobie na ostrą grę. W 32 min. pada pada trzecia bramka ze strzału Firycha (gracza Tarnovii, brata zawodnika Warszawianki), a po pauzie czwartą bramkę zdobywa Wihedil. Starania Warszawianki na poprawę wyniku nie dają żadnego rezultatu. Ostatnią bramkę dla ligowców strzela Dmytryszyn, poczem Rojik w 78 min. ustala rzutem karnym wynik zawodów. Tak więc zakończyły się sensacyjne zawody zasłużoną klęską Warszawianki.

Gąssowski zwycięża na... 100 m, 300 m i w skoku w dal.

Lwów, 15. 8. We Lwowie odbyły się międzyklubowe zawody lekkoatletyczne, na których startował Gąssowski (Orlęta Dęblin). Gąssowski wygrał bieg na 300 m. w czasie 36,2 przed Orlewiczem z Pogoni 37,5. Poza tym Gąssowski zajął również pierwsze miejsce w skoku w dal, mając wynik 6.57, oraz na 100 m. z czasem 11,2.

ANGLIA POKONAŁA FRANCJĘ 70:50

Londyn 15. 8. W międzynaństwowym meczu lekkoatletycznym w Londynie Anglia pokonała Francję 70:50 pkt. Anglicy wygrali wszystkie biegi za wyjątkiem 3000 mtr. z przeszkodami, a Francuzi triumfowali w konkurencjach technicznych.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Verey w doskonałej formie
wygrał zdecydowanie z Keplem

W drugim dniu wielkich imprez wioślarskich na jeziorze Witobelskim pod Stęszewem rozegrano 19-te regaty o mistrzostwo Polski. Mimo niepewnej pogody, na trybunach zebrało się przeszło 6.000 widzów. Na szczęście deszcz w czasie regat nie padał i wszystkie konkurencje rozegrano zgodnie z programem.

Wszystkie biegi były bardzo interesujące z uwagi na to, że w kilku startowało po 5, a nawet po 6 załóg. Nie odbyło się jednak bez niespodzianek. Za taką uważać należy porażkę ósemki AZS poznańskiego, która przegrała nie tylko do KPW Bydgoszcz, ale i do BTW, zajmując trzecie miejsce. Również do pewnego stopnia niespodzianką było zwycięstwo WTW w czwórkach bez sternika nad załogą BTW. Verey — jak było do przewidzenia — zdecydowanie pokonał w biegu jedynek Kepla i Reicha, wykazując doskonałą formę. Z załóg wyróżniły się bydgoskie załogi PW, które w ogólniej punktacji regat o mistrzostwo Polski zajęły pierwsze miejsce z 178 punktami. Wśród pań zawodniczka Dowgird z poznańskiego klubu wioślarek zdobyła mistrzostwo Polski w jedynkach, bijąc Szusterową oraz zeszłoroczną mistrzynię Polski Frynicką. Wyniki poszczególnych biegów:

Jedynki o mistrzostwo Polski. W biegu tym zawodniczka Dowgird w pieknym stylu zwyciężyła Szusterową (WKW) oraz Krynicką z Wisły z Grudziądza w czasie 5:54 min.

Czwórki o mistrzostwo Polski. Po pięknej walce na trasie załoga KPW Bydgoszcz zwyciężyła w czasie 7:55,6 przed Graudenzer Ruderverein Grudziądz i BTW.

Mistrzostwo Polski w dwójkach bez sternika walkowerem zdobyła załoga WTW w składzie Braun i Kobyliński.

Ósemki młodszych przyniosły zwysięstwo dopiero po ostrej walce na finiszu załodze AZS Poznań w czasie 7:21 przed oficerskim Yachtklubem Warszawa.

W dwójkach tytuł mistrza przypadł załodze ZS Poznań (Kurygowicz i Manitius) w czasie 9:33 przed WKS Grodno.

W jedynkach mistrzostwo Polski zdobył Verey (AZS Kraków) w czasie 8:29,8 przed Keplem i Reichem.

Ciekawie wypadł bieg 4-rek nowicjuszy. do którego zgłosiło się 9 załóg, a po eliminacji na starcie do finału zakwalifikowało się 6 załóg, po bardzo ciekawej i morderczej walce zwyciężył Policyjny Klub Sportowy Bydgoszcz w czasie 8:13 przed Wisłą (Grudziądz) 8:17, Śmigłym (Wilno). AZS (Warszawa), KW ZS Poznań i Yachtklubem Ofic. Warszawa.

Wyścig jedynek nowicjuszy przyniósł zwycięstwo Dumontowi z Grudziądza w czasie 9:04,8 przed Rabowskim (WTW) i Kulczykiem z Wisły (Grudziądz).

W czwórkach bez sternika wygrała załoga WTW w czasie 7:46 przed BTW i Pol. K. S. Kalisz.

W czwórkach młodszych wygrała załoga T. W. Płock w czasie 7:5 przed Wisłą — Grudziądz i AZS Poznań.

W ósemkach nowicjuszy przez długi czas prowadziła Polonia z Poznania, jednak w ostatniej chwili na finiszu pozwoliła odebrać zwycięstwo przez KPW Bydgoszcz, które zwyciężyło w czasie 7:22 przed Polonią i WKS Poznań.

W dwójkach podwójnych załoga Ruder Clubu „Frithior" w składzie Reich i Boehme zdobyła mistrzostwo Polski walkowerem.

W biegu jedynek młodszych ponownie tryumfował Krakowianin Waskowski z AZS, który wygrał bieg w czasie 8:31,6 przed Kaczyńskim KWKS Śmigły i Dumontem (Grudziądz).

Bieg czwórek pań o mistrzostwo Polski przyniósł zaszczytny tytuł dobrze zgranej załodze Bydgoskiego Klubu Wioślarzy przed technicznie dobrą załogą Warszawskiego Klubu Wioślarek.

Z największym zaciekawieniem oczekiwano wyścigu ósemek o mistrzostwo Polski. Po bardzo zaciętej, morderczej i wyrównanej walce załoga KOW Bydgoszcz, dysponując pięknym finiszem, wygrała bieg w czasie 6:47,4 przed BTW 6:50 i AZS Poznań 6:52. Zwycięzcy zdobyli nagrodę przechodnią Pana Prezydenta RP.

Po ukończeniu każdego biegu prezes PZTW Bojanczyk nagradzał mistrzowskie zespoły, wręczając im laurowe wieńce z szarfami.

DRUGI DZIEŃ MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODÓW PŁYWACKICH

Trzy nowe rekordy. — Sztafeta Hakoahu bije rekord Polski.

Bielsko 16. 8. (R) W drugim dniu międzynarodowych zawodów pływackich w Bielsku z udziałem mistrzów Węgier i Polski nasi czołowi zawodnicy uzyskali dobre wyniki, wykazując przewagę nad startującą drużyną węgierską. Tak Heidrich jak i Jędrysek pewnie pokonali swych przeciwników, a również panie spisały się doskonale. W szczególności podkreślić należy, że padły trzy rekordy Polski: Kratochwilówna ustaliła nowy rekord na dystansie 200 m. stylem dow. Startująca z nią razem Dawidowiczówna, po raz pierwszy na tym dystansie, była drugą i wykazała że jest typową sprinterką na 100 m. Znajduje się ona zresztą w doskonałej formie i mogła wczoraj pobić rekord Polski na 100 m. gdyby nie pechowy start. Drugi rekord ustanowiła doskonała sztafeta Hakoahu na 3 razy 100 m. stylem zmiennym w składzie: Pastorówna, Kandlówna i Dawidowiczówna. Jest to dla Hakoahu znaczny sukces i zadośćuczynienie za zdyskwalifikowanie tej sztafety pod czas ostatnich mistrzostw Polski. Dawny rekord klubowy należał do EKS-u. Ostatni wreszcie rekord dnia pobiła o 3 sekundy polska sztafeta 5 razy 50 dow. Mimo fatalnej pogody publiczności zebrało się znów około 2000. Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco:

50 m. na wznak dziewcząt: 1) Rucka 2) Madej (obie Strzelec Cieszyn), 3) Steinerówna (Hakoah).

Wyścig 100 m. na wznak pań przyniósł sensację: młoda Fonfarówna (EKS) pokonała długoletnią mistrzynię Polski, Banaszewską w czasie 1,31, drugą była Banaszewska 1,32 min. trzecią Pastorówna (H) 1,34,8

100 m. klas. dla chłopców wygrał Hojda (Sturm) 1,34,5 przed Grünem (H) 1,35

Na 200 m. klas. panów w konkurencji międzynarodowej zwyciężył Heidrich w czasie 2,54 min. przed Węgrem Boszpoly 3.02,8 i Rusinem 3,03,2.

50 m. klas. dla dziewcząt wygrała doskonale się zapowiadająca Schmelzówna z Hakoahu. Na 100 m. klas. pań Kandlówna zrewanżowała się wczorajszym przeciwniczkom i zwyciężyła w czasie 1,40,2 min. przed Pioszczykówną (Dąb) 1,42,6 Madejówną i Seligerówną.

50 m. dow. dla chłopców: 1) Gretka (Pogoń Katowice) 33,6 sek. przed Tetelesem (H) 34,2 sek.

Na 400 m. dow. zwyciężył pewnie Jędrysek w czasie 5,22,3 min. przed Węgrami Weghazy 5,27 i Wodes 5,47,8. Czwartym był Zubowicz (Legia).

Na 200 m. dow. Kratochwilówna ustanowiła nowy rekord Polski w czasie 2,53 min. (dotychczasowy rekord 2,54,6) drugą była Dawidowiczówna, 3 min.

Nastąpiły skoki z wieży z udziałem Szczepańskiej, doskonałego Węgra dra Hody, mistrza Polski Maerza i Bredlicha. Burzę oklasków wywoływały zwłaszcza skoki grupowe, w których Polacy po raz pierwszy startowali, oraz humorystyczne wykonania Maerza i Bredlicha. 100 m. dow. dla chłopców wygrał Brzuchański (BBTS) w czasie 1,18 min. przed Gretką (Pogoń) i Tetelesem (H)

Na 3 razy 100 stylem zmiennym pań startowały 3 sztafety: 1. kombinowana w składzie: Banaszewska, Seligerówna, Kratochwilówna, 2. sztafeta Hakoahu w dawnym składzie: Pastorówna, Kandlówna, i Dawidowiczówna 3. kombinowana: Fonfara, Schmelzówna, Hallierówna. Zwyciężyła kombinowana sztafeta 1. Sztafeta Hakoahu, która była drugą, uzyskała mimo to doskonały czas 4,35,2 sek. lepszy od dotychczasowego rekordu klubowego EKS-u. Na zakończenie konkurencyj pływackich odbył się bieg sztafetowy 5 razy 50 dow. w którym zwyciężyła drużyna polska w czasie 2,27 min. który o 3 sek. lepszym jest od dotychczasowego rekordu Polski. Węgrzy mieli czas 2,29 min.

W meczu waterpolowym goście węgierscy pokonali Polaków w stosunku 9:2 (4:1). Drużyna polska grała w składzie: Bogut, Hallor Szczepański, Jędrysek, Rotter, Zubowicz, Jankowski. Przed rozpoczęciem gry d-ca miejscowej szkoły pilotów, kpt. Kułakowski okrążył na samolocie basen i zrzucił zawodnikom piłkę. Padający prawie bez przerwy deszcz przemienił się w ulewę, a mimo to widzowie pozostali na swych miejscach do końca gry. Węgrzy znowu dali lekcję pokazową gry w piłkę wodną. Najlepszy gracz Homonnay strzelił 5 bramek, pozostałe 4 zdobył Wodes. Dla Polaków bramki strzelili Jędrysek i Zubowicz. Pierwszą połowę sędziował Przybyła, drugą Węgier Rayki. Na zakończenie międzynarodowych zawodów nastąpiło rozdanie nagród, które wręczył zawodnikom burmistrz dr Przybyła.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.